

Cena prenumeraty

z przesyłką:

Rocznie . Rb. 4

Półrocz. . Rb. 2

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 str. . Rb. 35

1/2 " . " 18

1/4 " . " 10

1/8 " . " 5

Za wiersz petita lub
jego miejsce 30 k.

„UT OMNES UNUM SINT“ IOAN. XVII, 21.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WILNO, ZAULEK IGNACOWSKI № 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. O spowiednikach, którzy nie są kapelanami wojskowymi, na czas wojny. Po ogłoszeniu dekretu z d. 18 grudnia 1914 r., dotyczącego praw kapłanów wojskowych co do słuchania spowiedzi wiernych w czasie trwania wojny, postawiono św. Penitencyaryi następujące pytanie: — Czy kapłani, którzy, w jakikolwiek bądź sposób do wojska należą, mogą w czasie wojny, gdy towarzyszą wojsku, korzystać ze wszystkich przywilejów, które na mocy dekretu św. Penitencyaryi z d. 18 grudnia 1914 r. posiadają kapłani wojskowi? — Św. Penitencyarya, zważywszy wszystko dokładnie, oraz uzyskawszy łaskawą zgodę Ojca św. Benedykta XV, postanowiła odpowiedzieć: twierdząco, byleby kapłani, o których mowa, posiadali na słuchanie spowiedzi aprobatę swego albo innego Ordynariusza, pozytywnie nie odwołaną. 11 marca 1915 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 130).

2. W sprawie odprawiania Oficjum w katedrze. Biskup z Verapoly przesłał do św. Kongr. Obrz. następującą kwestyę: — W Verapoly istnieje kościół metropolitalny, jako macierzysty wszystkich kościołów w archidiecezyi Verapolitańskiej, w którym jednak Karmelici Bosi, którzy przy nim mają swą rezydencję, swe oficya i inne funkcje, wykonywają pieczę duchowną nad wiernymi przez opowiadanie słowa Bożego i udzielanie Sakramentów. — Stąd powstaje pytanie: Czy w kościele metropolitalnym w Verapoly ma być zachowany kalendarz zakonny Karmelitów Bosych, stosownie do dekretu S. K. Obrz. 4150

Ratisbonen. 27 stycznia 1905 i 4252 Secovien. 22 kwietnia 1910, czy też kalendarz dyecezalny, należycie przez Stolicę św. potwierdzony? — Św. Kongr., zasięgnawszy zdania specjalnej Komisji i zważywszy należycie wszystko, na postawione pytanie uważała za stosowne odpowiedzieć: przecząco co do części pierwszej; dekreta przytoczone nie mają na względzie kościołów katedralnych i metropolitalnych; twierdząco co do drugiej części. 2 marca 1915 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 150).

Czynności Ordynaryatu.

1. Okólnik J. E. ks. Administratora. Do WW. Duchowieństwa dyecezyi wileńskiej. Spowodowany wojną brak robotnika, ciężko się odbił na położeniu kraju naszego. Chcąc w miarę sił ulżyć wszystkim wiernym, niniejszem pozwalamy tym, którzy pracą swoją zamierzają okazać pomoc rodzinom powołanych pod broń, oddawać się zajęciom służebnym nawet w dnie niedzielne i świąteczne, po wysłuchaniu mszy św., i do tej pomocy zachęcamy wszystkich. Chcemy, by o tem wszyscy wierni z ambony powiadomieni zostali. Dnia 9 maja 1915 r. za № 2198.

2. W sprawie nabożeństwa do N. Serca Jezusowego. W d. 23 maja r. b. za № 1274 J. E. ks. Administrator wydał następujący okólnik: „Przeżywając czasy najbardziej niespokojne, pośród ucisków wielkich, tak pomocy, jak pociechy szukać mamy w Bogu i modlitwie. Przedewszystkiem winniśmy sobie i wszystko swoje Temu Najmiłosięszemu Zbawiciela Sercu polecić. Dlatego zalecamy



WW. Administratorom kościołów przez cały czerwiec po mszy ostatniej codziennie odmawiać litanie do Serca Jez. z modlitwą i zaufaniem całego rodzaju ludzkiego; nadto zachęcić lud do odprawiania tego nabożeństwa do Serca Jezusowego po domach i wioskach, na wzór nabożeństwa majowego. Jeśli msza żałobna się odprawia, wtedy nabożeństwo dodatkowe ma wyprzedzić mszę i egzekwie. Ktoby z WW. Administratorów chciał nabożeństwo do Serca Jezusowego, na wzór majowego, urządzić uroczystej, łącząc je z benedykcją, może to czynić spokojnie. Gdzie takowe nabożeństwo już pierwaj wprowadzonym zostało, chcemy, by i nadal tak było odprawianem“.

3. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zasły następujące zmiany: ks. Józef Gaul z Jasionówki—na proboszcza do Dąbrowy; ks. Maksymilian Sariosiek, wik. z Białegostoku—na prob. do Jasionówki; ks. Bogdan Wyszynski, prob. w Dąbrowie na żądanie ministeryum spraw wewnętrznych zwolniony od obowiązków proboszcza; ks. Jan Żywicki, prob. z Pohostu na wik. do Siemiatycz; ks. Ksawery Bobrowski z Mikielewsczyczny — na prob. do Pohostu, ks. Wincenty Szablowski z Dzierkowszczychny — na prob. do Mikielewsczyczny; ks. Adolf Ołdziejewski, wik. z Pierlejewaj — na czas. prob. do Dzierkowszczychny; ks. Piotr Obolewicz, wik. z Niewodnicy—na prob. do Ostrówca.

Dział nieurzędowy.

Doctora mystica.

(W 400-letnią rocznicę urodzin św. Teresy od Jezusa).

W wieku, gdy Anglia wydała Maryę Krwawą, gdy na dworach francuskim i państwewk włoskich księżniczki krwi i damy misternie przedły nie ciągłych intryg, gdy Luter zaczął powoli narzekać, iż jego *Kathe* staje się dlań *Kette*, gdy Bona uwoziła z Polski skrzyńnię pełne dukatów, a życie Barbary Radziwiłłówny, jak widzimy na obrazie Simmlera, dogasało stopniowo w zamku Niepołomickim,

Hiszpania wydała niewiastę, którą nie wahały się za pierwszą wieku swego uznać. Nią była św. Teresa od Jezusa, reformatorka zakonu Karmelitańskiego. Urzędowy niejako ten jej tytuł, w części tylko małej określa znaczenie świętej hiszpanki, bo daleko przerosła ona miarę obiektu hagiograficznego i ascetycznego. Św. Alfons Liguori sądzi, iż pierwszą jest ona z niewiast świętych po Matce Boskiej. Obok św. Ignacego Loyoli, swego ziomka, miała ona Kościołowi i ludzkości całej wskazać te szlaki górne, którymi ma kroczyć prawdziwa w duchu Chrystusowym reformacja Kościoła, skaryturowana przez drugiego społecznego im męża, Marcina Lutra. Dlatego św. Teresa obchodzi nie tylko pisarza religijnego, lecz i historyka¹⁾, filozofa²⁾, psychologa³⁾, krytyka literackiego⁴⁾, dramaturga⁵⁾, socjologa...

*

*

*

W najbardziej południowej części dawnej Kastylji, przy rzece Adya na kilku pagórkach, leży przesławne m. Avila, nadzwyczaj bogate w pomniki średniowiecza (stara katedra, b. uniwersytet, mury obronne i in.). Znanem jest ono w dziejach Hiszpanii pod zaszczytną nazwą: „Avila rycerzy, Avila królów, Avila świętych”. Św. Teresa (hiszp. Teresa de Jesus) w dn. 28 marca 1515 r. przychodząc tu na świat, dodała Avili blasku nowego i najściślej zjednoczyła jego nazwę z imieniem swoim. Tylko na niektóre punkty życiorysu świętej uwagę zwrócimy.

Będąc jeszcze dziewczynką, z zamiłowaniem się oddawała św. Teresaj czytaniu żywotów świętych i męczenników. Ta lektura tak rozpałiła miłością dla Kościoła i jego misyj młodziechną świętą, że umknęła z domu rodzicielskiego z zamiarem poświęcenia się całkowitego w Afryce pracy na chwałę Jezusowi: «*Christum datura, aut sanguinem*»⁶⁾. Wróconą została z drogi... Już wtedy pragnęła męczeń-

¹⁾ Ranke.

²⁾ Leibnitz.

³⁾ Joly.

⁴⁾ Siemieński.

⁵⁾ Catull Mendés. „Vierge d'Avila” (utwór dramatyczny).

⁶⁾ Z hymnu ku czci św. Teresaj, ułożonego przez Urbana VIII, a trzykroć powracającego w jej oficyum.

stwa i konsekwentnie dążyła do celu swego. Rys ten znamionował św. Teresę przez całe jej życie — była męczennicą w życiu. Jako córka swego kraju i swego wieku, czytała niemało romansów rycerskich, wówczas niezmiernie modnych w ojczyźnie św. Teresy. Tą znowu drogą powstał ów entuzjazm iście rycerski, jaki umiała ona włożyć w pracę swoją. Związała się ona potem ślubem najtrudniejszym z Bogiem, że zawsze czynić będzie, co jest najdoskonalszem.

Drugim potężnym uczuciem, które nurtowało pierś świętej hiszpanki w tym wieku, była miłość dla matki, którą Bóg zabrał od niej. Dusza ludzka sierocą nieraz się czuje, mając nawet rodziców przy życiu, cóż mówić o przeżyciach św. Teresy na tle straty najukochańszej na ziemi istoty?! Lecz i w jej życiu był okres, gdy była płochem narzędziem próżności. Jednak myśl i pożądanie rzeczy niebieskich górę wzięły nad tem.

W r. 1533 widzimy ją w habitcie karmelitańskim. W cztery lata po wstąpieniu do Karmelu, ciężko chorowała i ledwo nie umarła. Żyła odtąd w zakonie przez 22 lata, szczegóły których znane są nam przynajmniej w zarysie. Lata te upływały *in castris christianae pacnitentiae*, wśród dotkliwych dla św. Teresy cierpień fizycznych, w zmaganiu się ciąglem z pokusami przeróżnymi i w kolosalnej pracy, jakiej dokonała, będąc reformatorką zakonu. Wśród łask od Boga odebranych największemi były cudowne przesycie jej serca ok. 1559 r. strzałą ognistą¹⁾ przez serafina i również cudowne poślubienie jej Chrystusowi P., gdy, podając świętej swą rękę, rzekł do niej: *Tota es mea*²⁾. Stąd owa charakterystyczna pewność jej zbawienia.

Jak mówi Joly, św. Teresa miała duszę

¹⁾ Właściwie był to grot długi i złoty, na końcu którego było trochę ognia. Kilka razy ten fenomen nadprzyrodzony się powtarzał, a za każdym razem grot wyciągał jakąś cząstkę, wraz z żelazem z serca. Ból dojmujący i błogie rozkosze towarzyszyły temu (*Transverberatio cordis S. Teresiae* — 27 augusti pro aliq. locis).

²⁾ Joly podaje: *Ty będziesz moją oblubienicą. Jest to najwyższy sposób łączności duchownej — matrimonium mysticum. Teologia mistyczna wymienia też sponsalia mystica, jako drugi i niższy.*

nie tylko anielską, lecz wybitnie genialną, głęboką i płomienną. Umysł swój żywy a czynny wzbogaciła ogromnie żądzą wiedzy, w czytaniu dobrych książek znajdując dla siebie wielką rozkosz, co sama wyznaje. Pierwsze miejsce wśród tych *dobrych książek* zajmuje Pismo św., którego czytanie cenila niezmiernie. W tem co działała, widzimy nie zwykłe sobie, pracowite krzątanie się gospodarskie, ale coś prawdziwie wielkiego, wielkiego celem ostatecznym, intencją, zapalem. To też najzupełniej zasłużyła ona być nazwaną orlicą Bożą. Reprezentując sobą pierwiastek społeczny, organizacyjny, odrodzieńczy w sferze duchowej, św. Teresa odczuwała przepotężne zamięłowanie samotności, dokądby duch jej mógł się oddalać od świata zgiełkowego i przebywać *«w milczeniu i nadziei»*, jak sama mawiała.

Podziw wzbudza prawdziwy wielka karmelitanka szczególną harmonią z naturą, bo jest krytyczną w swych pismach, od przesady wolną w swych poglądach, śmiała w wypowiedzianiu zdania swego. Godzien też naśladowania największego jest stosunek św. Teresy do nauk. Z uwielbieniem mówi o pełnych umiejętności sługach Bożych, a córkom swoim zakonnym testamentem przekazuje tę swoją cześć, zalecając wybór na spowiedników kapłanów więcej uczonych, choćby i mniej pobożnych niż przeciwnie. Najgłębsze duszy tajniki, najbardziej niepojęte i nieodgadnione drogi życia oraz najzawilsze, najciemniejsze zadania i kwestye teologii mistycznej nie uszły iście orlego wzroku doktorki mistycznej. A jak o tem rozprawia? Rozprawia najlepiej-najjaśniej. *«Cui res clara est, hunc, nec facundia deseret nei lucidus ordo»*. W Hiszpanii jest przysłowie: jeśliby aniołowie rozmawiali po hiszpańsku, mówiliby stylem i językiem św. Teresy.

Prawdziwie to była *«eminens scientia Jesu Christi»* (Filip III, 8). Dla zalet powyższych naprasza się porównanie świętej ze św. Tomaszem z Akwinu. Obok tej jasności i prostoty gołębiej, wspólny co do natury miała z doktorem anielskim dar *scientiae infusiae*. Nigdy nie brak było pisarzy racjonalistycznych, którzy widzenia, ekstazy itp. wypadki z życia świętej zaliczali na konto chorobliwego jej temperamentu, egzaltacji i nierozumu. W w. XIX

byli i teologowie, co, zda się, na tę stronę chcieli się przychylić, prawdziwa jednak nauka, wolna od przesady w jedną albo drugą stronę, i krytyka teologiczna zwycięsko odparły te zarzuty. Kościół je nawet potępił urzędowo. Odrodzenie filozofii idealistycznej doprowadzi z czasem do większego jeszcze uznania dla naszej świętej.

Św. Teresie przypadło w udziale, odnowić w najdawniejszym zakonie Matki Bożej z Góry Karmelu ducha ofiary i pokuty i przywrócić tegoż zakonu świetność pierwotną. Lecz i dla kościoła całego znaczenie jej wpływu bardzo jest wielkiem, ona to bowiem podniosła i rozszerzyła, uprawiała i wydoskonaliła znajomość teologii mistycznej. Św. Teresa po wszystkie wieki będzie największym mistykiem katolickim, a jednocześnie i największym mistykiem świata, bo, jak mówi Harnack: „Ein Mystiker, der nicht katholisch wird, ist ein Dilletant”. Nazywając ją nieraz doktorką mistyczną, Kościół w oracyi do niej używa słów, wyjętych ex Communi Apostolorum i Doctorum¹⁾, uznając ją za mistrzynię życia duchownego.

Czego wykonać nie podolali ludzie według świata uczeni i możni, czego generałowie zakonu karmelitów przeprowadzić nie mogli, dokonała tego zakonnica pokorna z zaciszy swej celi malutkiej. Do reformy Karmelu zabrała się, z upoważnienia Piusa IV w r. 1562, rozpoczynając ją od klasztorów żeńskich. Łatwiej nowy zakon stworzyć, niż liczący na wieki swe istnienie zreformować. Dlaczego, rozumie to każdy nie-analfabeta w życiu duchownem. Co musiała złamać mężna karmelitanka, Bóg wie chyba jeden. Odnowiła jednak w ten sposób ducha zakonu i choć bied-

na, bez żadnych środków, mimo niechęci książąt, założyła 32 klasztory nowej obserwancyi. Z bosych karmelitanek w r. 1563 powstało staraniem świętej nowe zgromadzenie „terezjanek”. Nowa kongregacja karmelitów bosych, jako taka, zatwierdzoną została w r. 1580 przez Stolicę św., a w r. 1593 otrzymała od Klemensa VIII jenerała osobnego. O. C. D., t. j. Ordo Carm. discalc., i dziś szczęśliwie rozwija się; w ciągu wieków wydał wielu świętych i błogosławionych, biskupów, misjonarzy, uczonych i in. Amor onus non sentit, labores non reputat (Tomasz à Kempis).

Ten wspaniały renesans zakonu karmelitów rozpoczął się od założonego przez świętą apostołkę ascetyzmu klasztoru tej reguły w rodzinnej swej Avili. Było to w r. 1563, kiedy ten i inne, a w tej liczbie 15 klasztorów męskich, pociągnęła do prowadzenia życia według ostrzejszych zasad pierwotnych. Tu mimowoli wrywa się okrzyk podziwu dla tej cudownej duszy, co tak umiała innych na wyżyny za sobą pociągać, zakonnica — kapłanów, niewiasta — mężczyzn¹⁾. Łatwiej już było wykrzesać ten ogień na nowych fundamentach, w klasztorach nowozałożonych przez nią.

Św. Teresa jest patronką modlitwy. Jej to słowa: „O, gdyby mój głos mógł cały świat napęlić, nieustanniebym wołała: modlitwy, modlitwy!”. „Daj mi kwadrans modlitwy myślanej, a ja ci dam niebo”.

Literacką wartość jej utworów, tak prozy, jak poezyi ocenić stąd można, iż należy do rzędu klasyków literatury hiszpańskiej w wieku XVI. Jej dzieła wydaje „Bibl. de autores espan” w Madrycie. Zwłaszcza proza św. Teresy na tle swej epoki była wzorem doskonałym. A wiek XVI nie był tak ubogim w mistrzów pióra na półwyspie pirenejskim: żył przecież już Cervantes i inni. Dzieła św. Teresy, poza swem znaczeniem ascetycznym, jedne mają wartość autobiograficzną dla badaczy jej życia, drugie cennym są przyczynkiem dla monasteryologów. Najbardziej oczywiście uczyniły ją blizką nam jej dzieła ascetyczno-mistyczne. Wreszcie głębokie w swem uczuciu wiersze,

¹⁾ Kościół we mszy o św. Teresie w sekretach wspomina o sercu naszej dziewicy seraficznej i cześć mu tu oddaje. Dla niej też uczynił wyjątek szczególny, pozwalając rodzinie karmelitańskiej 15 października, w dniu jej święta, używać prefacyi osobnej, gdzie w części oryginalnej tak mówi: Qui beatam Teresiam Sanctorum scientia ac divinae charitatis ardore munerare: et Angeli visionem, ignito jaculo praecordia ejus transverberantis, vehementius inflammare: eamque sibi spiritali connubio sociatam, data dextera, significare dignatus est. Quo charitalis incendio, dum beatae Teresiae vita consumitur; spiritus ejus, columbi specie egredi visus, sublimem coelestis gloriae gradum conscendit. (Mszał karmelitański).

¹⁾ Odwiedzałem raz celę starego mizoginisty i pesymisty o liniach duszy Mefisto i... znalazłem na ścianie jedyny obraz — św. Teresę.

(sonety, glossy, notatki) i liczne listy jej dają nam możność poznać bliżej tę epokową niewiastę. Dzieła jej są w przekładach w różnych językach europejskich i popyt na nie zachęca do nowych wciąż wydań.

Uczony krytyk i sam pisarz, Lucyan Siemieński sądzi, że św. Teresa, oprócz poezyi duchownych, ułożyła wiele innych treści podobnej. Najpewniej stały się one pastwą płomieni z porady jakiegoś spowiednika nieroztropnego. Podobny los spotkał jej wykład pieśni Salomonowych, tak umiłowanych przez nią, z których tylko cztery ocalały, przepisane przez kilka zakonnic dla siebie przed tem auto-da-fé.

Św. Teresa umarła w dniu 4 października 1582 r. w m. Alba de Tormés¹⁾ mając lat 67, a śmierć jej bardziej spowodował ów ogień miłości Bożej w jej sercu, niż choroba ciała. W wigilję dnia śmierci (3 paźdz.), z radością anielską przyjęła wijatyk, a o godz. 9 tegoż dnia ostatnie pomazanie. W samym zaś dniu śmierci o 7 godz. rano wpadła w zachwycenie, a o godz. 9 wiecz. ducha swego Bogu oddała²⁾. Śmiertelne jej szczątki, nieknięte zepsuciem i woniejące, spoczęły w klasztorze karmelitanek w Alba, a serce jej, wyjęte wówczas z ciała, przechowuje się tamże w kryształowym relikwiarzu. Do dziś dnia nosi ono na sobie ślady widome przebodzenia włócznią anielską, mianowicie pięć w niem ran większych i kilka ran mniejszych. Wszystkie komisye lekarskie, ze specjalistów składające się, w różnych wiekach badały te rany w sercu świętej i orzekły, iż zadane zostały narzędziem ostrem, sięgającym weń głęboko. Przytem brzegi wszystkich ran są spalone: było to narzędzie ogniem mocno rozpalone. Z takim sercem żyła święta jeszcze lat 23! Kanonizował ją Grzegorz XV w r. 1622. Można mieć nadzieję, że, ad inflammandum corda nostra divini amoris igne, Kościół uroczystość Transwerberacyi serca św. Teresy w niedalekiej przyszłości

¹⁾ Dyecezya Salamanka, prowincya Leon, w zach. części Hiszpanii.

²⁾ Opis zgonu św. Teresy znajdujemy u o. Ribery T. J., pierwszego i najlepszego biografy naszej świętej. U niego też znajdziemy opis wyglądu jej, że była szatynką itd.

zrobi świętem ogólnem, jak przedtem świętej śmierci pamiątkę, bo dotychczas obchodzi ją głównie zakon karmelitański, miasto Wiedeń i cała Hiszpania.

W w. XIX nowe cuda działy się w Alba z sercem św. Teresy. Dokumenta autentyczne i świadkowie wiarogodni opowiadają, iż w 1835 roku gdy za ministerstwa Mendizabala wydano w Hiszpanii dekret, znoszący klasztor, serce św. Teresy cierniami zaczęło się pokrywać i w miarę nowych nieszczęść i przesładowań, liczba ich wciąż wzrastała. W r. 1864 były trzy ciernie, w r. 1900 było już cierni piętnaście, a ile ich jest teraz, nie wiem, chyba więcej. Wystarczy przypomnieć nazwiska Ferrero, Canalejasa i in., czarnemi zgłoskami zapisane na kartach dziejów Hiszpanii w wieku XX. Dotychczas trzy komisye lekarskie badały naturę i powstanie tych cierni: *pierwsza* orzekła, iż naukowo nie da się wytłumaczyć powstanie ich w naczyniu suchem, szczelnie zamkniętem i niedostępnem dla promieni słońca; *druga* próbowała jednak w sposób naturalny wytłumaczyć to, a *trzecia* powstrzymała się od wypowiedzenia zdania w jakąbądź stronę.

Ks. Wł. Tołoczko.

(Dok. n.)

Dekanat Świrski.

6)

Daniuszew.

(C. d.)

Dwór tej nazwy po jednej stronie kościoła, a po drugiej stronie wieś, — leżą razem nad rzeką Wilią. Były to niegdyś dobra jezuickie. 1620 r. Jan Kiszko z żoną Krystyną z Drucko-Sokolińskich, fundując kościół w Sołach, jednocześnie zbudowali kaplicę drewnianą w kształcie krzyża w majątku swoim

Daniuszewie. Bywając tu niekiedy ze mszą św., proboszcz solski przywoził z sobą aparata. Stale zaś tu jeden tylko człowiek przy kościele mieszkał. W spisie kościołów na Synodzie 1669 r. Daniuszew wykazany w Świrskim dek., a 1744 r. już w Oszmiańskim, jako filia solska¹⁾. 1728 r. Mikołaj Koszczyc założył tu misję jezuicką, istniejącą do 1774 r. Po kasacie zakonu, majątek dostał się Klimañskim.

1808 r., zamiast zrujnowanego kościoła, Brygida, 1^o voto Klimañska, Korsakowa półkownikowa wojsk. polsk., dziedziczka Daniuszewa, zbudowała w Daniuszewie nowy drewniany. Tegoż roku X. Antoni Bagieński, dziek. zawilejski, poświęcił go pod tytułem Św. Trójcy. Przy kościele tym erygowano parafię.

1899 r. ks. Nikazy Gintowt-Dziewałtowski, proboszcz, gruntownie odrestaurował i powiększył ze składek, dobudowując prezbiterium z kopułą wewnętrzną nad wielkim ołtarzem. Niekonsekrowany jest dotychczas. Ma 3 ołtarze. 1906 r. ks. Jan Kurczewski, prałat wileński, zbudował obok murowaną dzwonnice 2-piętrową ze sklepem na trupiarnię.

Księgi metryczne, istniejące tu od 1744 r., podczas pożaru plebanii 1836 r. spaliły się. Została tylko jedna z 1813 — 1815 r., a inne rozpoczynają się od 1836 r. Plebanię odbudował ks. Edward Grygalunowicz, proboszcz, nową zaś dzisiejszą zbudował 1899 r. ks. Gintowt.

Kaplice: 1^o. We dworze Daniuszewie była dawniej i mieściła się nad salą. — 2^o. We dworze Świetlany w pokoju. — Też nie istnieje. — 3^o. Na cmentarzu grzebalnym była drewniana, zbudowana 1809 r., a odrestaurowana przez ks. Rutkowskiego. 1862 r. poświęcił ją ks. bp. Krasieński, pod tytułem Św. Piotra.

Do 1820 r. nie było plebanii, a zarząd parafią i posługi pełnili bernardyni z Bienicy. Stacja dla dojeżdżającego księdza była we dworze i dwór też dawał koni dla jeżdżenia do chorych.

Fundusz dawniejszy stanowił legat Józefa Klimañskiego, półkownika pow. Grodzień., na maj. Poholsze, Oszmiańskiego pow., zabezpieczony, a wynoszący 4,160 złp. z tem,

by procent wypłacano na 52 mszy rocznie. Osobno legowano 4,000 zł. p. na szpital, z tego zapisu zbudowany 1826 r., i 1,000 złp. na bractwo.

Od 1818 r. pleban pobierał annuaty 150 rub. z kasy państwowej (kaszacejstwo). Po przejściu funduszy do skarbu, kościół zaliczono do V klasy, bez nadziału gruntu, a tylko ogród zostawiono przy plebanii, obszaru około 2 dziesięcin. W 1910 r. ogród powiększony został przez dodanie przyległego wygonu koło 7 dziesięcin. Jako sporny między dworem a wsią, grunt ten darowali parafianie kościołowi.

Proboszczów istotnych nie było tu dla braku beneficjum. Po bernardynach księża świeccy administrowali, z tych: ks. Edward Grygalunowicz 1850 r. — odbudował plebanię. Ks. Nikazy-Józef Gintowt-Dziewałtowski (p. wyżej) pracował tu od 1894 — 1903 r. i stąd translokowany do Ejszyszek.

Wiszniew.

Wieś ta leży na wybrzeżu jeziora Wiszniewskiego, a dwór tej nazwy nad jeziorem położony jest o 1/2 wiorsty od wsi. Od końca XII wieku było to dziedzictwo Sulistrowskich.

Kaplica istniała od 1789; a kapelan rezydował we dworze. 1803 r. wydano indult na ręce Sulistrowskiej, stolnikowej, dla administrowania sakramentów¹⁾ w kaplicy w Wiszniewie.

1820 r. Brygida z Łopacińskich Tadeusza Sulistrowska, szambelanowa dworu polsk., dziedziczka Wiszniewa, zbudowała tu kościół murowany. Konsekrował go pod tytułem św. Tadeusza Ap. tegoż roku 12 septembris Tadeusz Kundzicz, bp. Anastazien., sufr. Trocki. Anniversarium obchodzą w niedzielę po Narodzeniu Najsw. Maryi P. Kościół w kształcie prostokątu, z wieżą-kopułą nad wielkim ołtarzem. Ma 3 ołtarze. Murowana dzwonnica stoi osobno przed frontem. Pod kościołem w sklepach są groby Sulistrowskich.

W archiwum przechowują się księgi metryczne: chrzestne od 1810 r., a ślubne i pogrzebowe od 1825 r. do 1866 r.

¹⁾ Ks. Kurczewski. Biskupstwo Wileńskie.

¹⁾ Ks. Kurczewski. Biskupstwo Wileńskie.

Fundusz ziemny z łaski Sulistrowskiej stanowi gruntu przy plebanii 8 morgów i łąki 4 morgi. 1809 r. 4 Augusti zapisała ona 10,000 rubli, zabezpieczając na dobrach Wańkowszczyźnie, aby odsetki w ilości 600 rb. pobierał pleban rocznie, z obowiązkiem odprawienia 4 Mszy czytanych w tygodniu: 2 za duszę Tadeusza i 2 za duszę Brygidy, Sulistrowskich. Dozwolony wywóz drzewa z lasów Wiszniewskich wynosi 200 wozów rocznie. Szpital kościelny zbudowany w Wiszniewie kosztem Karoliny Sulistrowskiej, również przytułek dla starców poddanych wiszniewskich. Na ten cel z dworu wypłacano 40 rb. rocznie.

Po sekwestrze funduszu, kościół zaliczono do IV klasy i nadzielono ziemią przy plebanii. Plebani: Hipolit Bartoszkiewicz 1825 r. — 1827 r. †, Antoni Nowicki 1827 r., Maciej Hedyk 1837 r., Stefan Hryniewski 1845 r. — 1858 r. †, Józef Żuk 1859 r. — 1864, zesłany do Ufy. 1866 r. kościół wiszniewski zabrano na cerkiew, a parafię przyłączono do żodziskiej i innych sąsiednich. 1910 r., na staranie Ireńy z Sulistrowskich Karłowiczowej, dziedziczki Wiszniewa i parafian, parafia została wznowiona. 1911 r. 15 Maja założono fundamenta pod nowy kościół na innym placu, ofiarowanym przez ks. Karłowicza, dziekana Wiszniewa, i o 100 przeszło sążni oddalonym od miejsca starego kościoła. Kościół drewniany w kształcie krzyża, z 2 wieżami na froncie, zbudowany staraniem ks. Antoniego Gedgowda, proboszcza, ze składek parafian. 1912 r. 29 Czerwca ks. Jan Hanusowicz, prałat wileń., poświęcił go pod tytułem św. Tadeusza. Oprócz kościoła zbudowana plebania z drzewa i dom dla służby kościelnej. Plac pod kościołem i plebanią, zaofiarowany przez Karłowicza, dziedzica, stanowi 2 dziesięciny. Parafianie obowiązani dać księdzu utrzymanie, wypłacając mu pensję roczną.

Kaplica: Wygolienięty, przyłączona do Niestaniskiej par., pod tytułem Narodzenia N. M. P.

Szemetowszczyzna.

Nazwa ma pochodzić od Szemeta, do którego te dobra należały. Dwór i — o 2 wiorsty odległa — wieś niewielka znane są pod nazwą miasteczka Szemetowa. Jest tu obszerny plac

kwadratowy, widocznie na rynek przeznaczony, wokoło zabudowany. Właśnie w rogu placu tego, przy drodze do Kobylnika, na samym zawrocie, stał niegdyś dawniejszy kościół. Dziś tu prywatna siedziba, kilku tylko brzożami w ogródku wyróżniająca się od innych.

Zenowiczowie małżonkowie, fundując karmelitów w Zaświrzu 1714 r., obowiązali ich, aby utrzymywali kapłana przy kaplicy filialnej w Szemetowie, wybudowanej z drzewa przez Zenowicza. Kościół drewniany, większy, zbudował 1810 r. Kazimierz Sulistrowski, gubernator miński, dziedzic Szemetowa. Tego roku ks. Antoni Bagieński, dz. zawil. i prob. świrski, poświęcił go pod tytułem Wniebowstąpienia Pańskiego. Kościół ma 3 ołtarze. 1813 r. erygowaną tu została parafia. Tenże Sulistrowski kościołowi przyznał i nadał plac przyległy 8-morgowy. Karmelici z Zaświrza utrzymywali tu kapłana swego zakonu, według funduszowego zapisu Zenowiczów, obowiązującego ich utrzymywać tu 2-ch kapłanów. Pierwszym proboszczem był karmelita Andryan, Bartoszewicz, mianowany 1813 r., a ostatnim ks. Ambr. Prażmowski, który pracował tu do 1832 r., kiedy przeszedł do Świra na wice-proboszcza.

Kościół skasowany 1832 r., potem w kilka lat rozebrany i przeniesiony do Sosnowa nad Miadziolskim jeziorem, gdzie istniał jak unicki (potem tu cerkiew). Parafia przyłączoną została do świrskiej, a posługi dla b. parafian z Szemetowszczyzny spełniano w Zaświrzu, jako filii świrskiej.

Księgi metryczne: chrzestne od 1731 r., ślubne od 1781 r. i pogrzebowe od 1774 r. — do 1820 włącznie.

Kaplica była w maj. Czurlony, urządzona w śpichrzu na piętrze; indult jej był wydany 1816 r. dla Sulistrowskiej.¹⁾ Przedtem wykazana w 1769 r., jako własność Zienkowicza, star. Ostryń., a od 1799 r. we władaniu Sulistrowskiej pisarz.²⁾ Kapelan miejscowy prowadził księgę metryk chrzestnych: „Liber metricis baptisatorum in capella Czurlony ab anno 1822 —

¹⁾ W archiwum prywatnem.

²⁾ Ks. Kurezewski. Biskupstwo Wileńskie.

1824. Capelanus Matthias Rodowicz¹⁾. Ze śmiercią Sulistrowskiej, kaplica skasowaną została 1825 r.

W m. Szemetowszczyzna parafię wzniesiono 1906 r. Dawniej tu była kaplica, którą zbudował z kamienia na grobach swojej rodziny Kazimierz Sulistrowski w r. 1816, poświęcona przez ks. Andrzeja Sienkiewicza, prob. świrskiego, 1828 r. 11 Maja, pod tytułem św. Kazimierza.

1902 r. Bolesław Skirmunt, dziedzic Szemetowszczyzny, znacznie ją powiększył, dobudowując w kształcie krzyża: ramiona boczne, prezbiterium i zakrystję z kamienia. Konsekwował 1904 r. 31 Lipca Edward Baron Ropp, bp. wileński, pod tytułem Najśw. Maryi Panny „de perpetuo Succursu“. Tenże Skirmunt uposażył plebana, przeznaczając siedzibę z plebanią murowaną i budowlą, oraz dom dla służby kościelnej murowany. Pensyi ksiądz pobiera 300 rb., i włada 34 dziesięcinami gruntu. Parafia wydzieloną została ze świrskiej i pobliskich wsi, należących przedtem do parafii sąsiednich: Konstanyńskiej i Kobylnickiej.

Zaświrz.

Zaświrz, to miejscowość na wzgórzu wybrzeża świrskiego jeziora, z przeciwległej strony Świra. Kościół z klasztorem karmelitów trzewickowych dawnej reguły pochodzi z początku XVIII wieku.

1714 r. Krzysztof Despota-Zenowicz z żoną Jadwigą z Szwykowskich, starosta oszmian., wojewoda miński, zbudował kościół tu murowany i takiż klasztor (o jednym piętrze w kwadrat, przyległy do kościoła). Konsekwował nowy kościół 1766 r. Tomasz Zienkiewicz, bp. Ariopol., sufragan, pod tytułem św. Trójcy. Kościół ma 5 ołtarzy. Na froncie zdobią go 2 wieże.

Beneficjum zaświrskie utworzyły następujące nadania: 1-o 1697 r. 19 lipca Zenowiczowie małżonkowie fundują i nadają na kościół i klasztor w Zaświrzu folw.: Zaświrz stała. Po ukazie tolerancyjnym, katolicy rozpoczęli starania o zwrot dawniejszego terytorium kościelnego, razem z kościołem znaj-

dującym się na cmentarzu grzebalnym. Lecz dotychczas bez skutku. 1903 r. cerkiew spaliła się od ognia z niedogaszzonego turybularza, zostawionego po nabożeństwie. Nadział ziemi żelazskiej przeszedł na władanie cerkwi święciańskiej. 1912 r. na miejsce spalonej (dawnego kościoła) wybudowano tu cerkiew murowaną.

Ks. Ign. Rosołowski.

(C. d. n.)

O zmaie kościoła i cmentarza.

Rzeczy i miejsca, Bogu poświęcone, wymagają od nas czci i poważania, i dlatego wszystko, co uwłacza tej czci, pociąga za sobą grzech świętokradztwa. Prócz tego są czyny, w osobliwszy sposób nieliczące z miejscem świętem i uwłaczające, wprost bezczeszczące je, przez które kościół lub cmentarz stają się sprofanowanymi i nieodpowiednimi dla funkcji liturgicznych. Skutek tych czynów prawo kanoniczne nazywa *zmazą, profanacją*.

Zmaza kościoła lub cmentarza zachodzi wówczas, gdy kościoły lub cmentarze były konsekrowane lub poświęcone. Oddawna było we zwyczaju, że kościoły uroczystie pokonsekrowane, po splamieniu ich występkiem bałwochwalstwa, kacerstwa lub innym, stawały się niegodnymi do czci Bożej. Ustawy w nich nabożeństwa, dopóki nie nastąpiła rekuncyliacja. O rekuncyliacji kościoła św. Dyonizego bisk., której dopełnił Ragnemod, biskup paryski, wspomina św. Grzegorz turoneński, w VI w. (l. V, c. 32).

Czynności, sprawiające zmazę kościoła i cmentarza, prawem oznaczone, są następujące.

1) *wszelki ciężko winowajczy przelew krwi* (c. 4, X de consecr. Eccl.), a zatem przelew krwi przypadkowy, albo słuszny, np. w należytej obronie własnej, albo też drobny, choćby nawet uderzenie, które spowodowało ten przelew, było silne, nie sprawia zmayı. Zmazę sprowadza przelew, fizycznie sprawiony wewnątrz lub w obrębie poświęconego cmentarza; a zatem, gdyby kto uderzony poza kościołem lub cmentarzem, wpadł na miejsce święte i tam swą krew wylał, zmayı niema; przeciwnie, byłoby zmazą, gdyby kto w ko-

¹⁾ Archiwum świrskie.

ciele lub na cmentarzu uderzony, poza miejscem świętem krew wylał, ponieważ wtenczas zbrodnia przelania krwi byłaby dokonana na miejscu świętem. Nie byłoby wszakże zmazy, gdyby kto pociskiem jakim z kościoła lub cmentarza o wylew krwi, a nawet śmierć, przyprawił tego, ktoby się znajdował poza miejscem świętem.

2) *Zabójstwo umyślnie winowajcze siebie albo kogo innego, choćby bez przelewu krwi*, (c. 19 de consecr. Dist. I). Niema zmazy, jeżeli zabójstwo zostało dokonane w słusznej obronie własnej, lub przez nieprzytomnego. Egzekucya skazanego na śmierć choć sprawiedliwa i przez sąd nakazana, prowadzi za sobą zmazę, ponieważ jest zniewagą miejsca świętego, wyjąwszy tylko, jeżeli inaczej nie można było ująć zbrodniarza.

3) *Voluntaria ae illicita seminis humani effusio* (cap. un. de cons. eccl. in VI), nec refert an simplici pollutime, vel fornicatione, adulterio etc. hoc contingat.

4) *Pochowanie niewiernego, niechrzczonego lub ekskomunikowanego publicznie i imiennie ogłoszonego, lub notorycznego pobójcy osoby duchownej* (c. 27 de consecr. Dist. I; c. 4. D. 68; c. 19 § 1). Zabrania się wprowadzić grzebania na miejscu poświęconem heretyków, ale to zmazy nie pociąga, byle ci byli ochrzczeni. Tylko więc pochowanie poganina, żyda, mahometanina itp. zaciąga zmazę.

Skoro kościół uległ zmazie, natychmiast wszelkie nabożeństwo przerywa się. Mszę św. wolno dokończyć, jeżeli już rozpoczęto kanon. Na cmentarzu zmazanym nikogo grzebać nie wolno, nim obrzęd rekonyliacyi dopełnionym nie będzie. Zmaza kościoła pociąga za sobą i zmazę przyległego doń cmentarza; zmaza cmentarza zaś zmazy kościoła nie sprawuje.

Te wszystkie wypadki mają miejsce tylko wówczas, jeżeli są publicznie spełnione lub później staną się publicznie wiadome.

W przeciwnym razie rekonyliacya nie jest potrzebna, ponieważ tajemny występki czci i sławy miejscu świętemu nie odbiera.

Ilekroć rekonyliuje się cmentarz z powodu pochowania niewiernego lub imiennie ekskomunikowanego, to w pierw, jak mówi rytuał, „corpus exhumandum est et proiciendum, si discerni potest“.

Zniszczenie kościoła lub obrócenie go do celów świeckich, np. czasu wojny, zmazy nie pociąga, lecz praktyka obecna wymaga, by takie kościoły ad cautelam przez kapłana delegowanego były rekonyliowane. (S. R. C. 4 sept. 1875).

X. J. M.

Kartki niepolityczne.

IV.

Lepsi przedstawiciele arystokracji każdego narodu, przez wysoką kulturę umysłu i serca oraz szeroką działalność społeczną, starają się dowieść, że nienapróżno nazywani są elitą jego. Bo powoływanie się ciągle na swą krew błękitną, herby i zamki dziedziczne dziś nie tylko się nie popłaca, ale jest poprostu anachronizmem. Czasy obecne za probierz jedyny uznają *czyn*. Stąd się bierze owe *noblesse oblige*. Tak, szlachetne pochodzenie obowiązuje. Nie inaczej narody, jak jednostki. Narody starsze, o wyższej kulturze, bogatszej literaturze i więcej rozwiniętym języku, winny właśnie tę wyższość swoją czynem stwierdzić, swe szlachectwo tem okazać. To się rozumie w stosunku do innych narodów. Przecież, jeśli ludzkość, lub przynajmniej państwo, do którego należymy, ma z czasem stać się „rodziną ludów“ (Sołowjew), to właśnie narodom starszym być wypada braćmi starszymi względem młodszego rodzeństwa na świecie. Zaś wpływem ten tylko cieszyć się będzie, co unikając tak surowości, jak pobłażliwości, taktem swoim, spokojem, roztropnością zdobyć go potrafi. Tymczasem cóż widzimy ze strony narodów starszych? Często, może najczęściej, gniew, nerwy, podejrzliwość, niekiedy insynuacje itd. itd.

Obiecujesz to rychły koniec u nas sporu narodowościowego? Nie.

Komu więcej dano, od niego też więcej wymagać będą. Pierwszy krok czynią rozumiejsi.

Noblesse oblige.

V.

«Pamflet, pamflet!». Takie czas od czasu rozlegają się wołania w prasie narodowej.

Bierzemy go do ręki, czytamy: bez wątpienia, rzecz jest jednostronna, przytem często owoc rozgoryczenia, przejaw hazardu partyjnego. Jednak coś i stąd da się wyluskać słusznego. Ochrzeić imieniem pamfletu nieimiłą sobie broszurę polityczną, to *łatwa* walki z nią metoda. Niechby to się znalazło w końcu krytyki, spokojnej a rzeczowej, jako resumé wszystkiego, ale nie we wstępie artykułu, nie z góry, głośliwie. Często w ten sposób ukrywa się brak rzeczywistych argumentów contra oraz kruchość budowy logicznej.

Co się tyczy samej kwalifikacyi na pamflet, to należy pamiętać, że już przyjęto jest w prasie rzeczy miłe nam mianować „wytrawnym sądem opinii“, „poważnym głosem“, „wiązańką myśli głębokich“ itd., a rzeczy niemiłe tytułować pamfletem, paszkwilem, świstkiem, elukubracją itd. Nieraz pochwały powyższe udziałem były pism zagranicznych, obcych nam całkiem i co więcej, nieznanego prawie kierunku, z nieznanym też całkiem sztabem redakcyjnym. Nie szukajmy i wagi większej nie przywiązujmy do cudzych, często interesowanych pochwał, które, jako tanie, mają nieraz zbyt duży, a wartość małą. Rzeczy niemiłe próbujmy, ażali ich gorycz zbawczą się nie okaże, a jeżeli zła wiara coś rzeczywiście stworzyła, to *sine ira et studio* umiejmy to *najpierw* wykazać, a *potem* piętnować, jeśli już bez tego obejść się nie możemy wcale.

VI.

Ten *dzikus*, co określeniem swoim pojęć dobra i zła zdobył sobie sławę wszechświatową, żyje najspokojniej w wieku XX, nawet wśród ludów najbardziej cywilizowanych. We dwa tysiące lat po Chrystusie, narody dziś tak rozmawiają ze sobą: *dobrem jest*, jeśli ty biernie się poddasz pod wpływy moje, kiedy co najwięcej twych synów zapomni swą mowę ojczystą, a moją przyjmie, kiedy otworzysz mi rynki swoje i pozwolisz sięgnąć do bogatego łona swych bogactw krajowych... *Złem jest*, jeśli odważysz się choć jednemu z mych synów przypomnieć świeżo zapomnianą mowę jego dziadów, jeśli w swej pracy odrodzeńczej przestaniesz posłusznem być mojem narzędziem, kiedy swój interes narodowy zaczniesz

prowadzić na siebie i sam staniesz u warsztatów przemysłu swego...

Ha, trudno! *Interes narodowy przede wszystkim*: on decyduje zawsze.

Prawie wszystko wolno nam w stosunku do narodów innych. Tylko nietykalnym ma być naród własny i zabezpieczonym od wszelkich strat ilościowych.

Tenże dzikus przemawia i wtedy, gdy, rozważając jaki zatarg narodowościowy, gorące zachowanie się narodu przeciwnego nazywamy zaraz burdą uliczną, hecą szowinistyczną, awanturą itp., a niecne wybryki swych spółziomków mianujemy *naturalnym* odruchem ludu, *spontanycznym* wyrazem jego woli, *samородnym* przejawem udziału ludu w życiu narodowym itd.!

Wystarczą te dwie próbki, by wskazać, jak dalece zaślepia człowieka nieokiełznany zasadami Chrystusa patryotyzm.

Sonderling.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Na krwawem tle huraganu wojennego biała postać Benedykta XV odbija się dziwnie spokojnie i imponująco. Z istic papieskim taktem, występuje on, jako powołany obrońca cywilizacyi chrześcijańskiej. Obok głosów uznania największego, spotykają go zarzuty wprost niezrozumiałe. Właśnie ci, którzy władzę świecką papieży zwykli byli uważać za przeżytek wieków średnich, dziś chcieliby z jego strony czynnego wystąpienia i czynnej obrony zdeptanych praw ludów. Jakże ma dokonać tego więzieln watykański, pozbawiony praw świeckiego monarchy w rządzie panujących? Czy dopuszczono do wzięcia udziału w konferencyach pokojowych w Haadze delegata papieskiego? Jednak niezrażony tą nieszczerością sfer rządzących i prasy w Europie, Benedykt XV wytrwale prowadzi wciąż dalej dzieło pokoju.—Wybuchła wojna więcej da mu jeszcze sposobności do tej akcyi pokojowej. Z powodu wojny opuściły Watykan ambasady austriacko-węgierska, niemiecka i bawarska. Tymczasem Ojciec św. oddał dla rannych obszerny szpital św. Marty w Rzymie i część olbrzymiego pałacu papieskiego Castel Gandolfo. — Niedawno Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu 1,700 chłopców i dziewczynek „Dzieci Maryi“, przystępujących po raz pierwszy do Komunii św.—Już przed wojną rząd zamianował szereg kapelanów dla armii, zwrócił się też do Ojca św. z zapytaniem, czy zezwoli urządzić ambulans w szpitalu św. Marty, zależnym od Wa-

tykanu, na co Ojciec św. udzielił chętnie swego pozwolenia.

Francya. Dzienniki francuskie stale informują o objawach ducha żywej wiary we Francyi, którą my nieraz zbyt pośpiesznie od katolickości odsądzaliśmy, i o odrodzeniu, spowodowanym straszliwą wojną ze wschodnim sąsiadem republiki. — Piękny przykład pobożności i chwalebego zachowywania raz przyjętego dobrego zwyczaju, opisuje pewien kapłan francuski, biorąc go z chwili bieżącej. „Było to dnia 19 marca roku bież. Powróciwszy do siebie na plebanię około godz. 7 wieczorem, zastałem młodego wyższego stopnia wojskowego z pułku, stojącego chwilowo w pobliżu. Prosił mnie o spowiedź. Bardzo chętnie uczyniłem załość jego prośbie. Po spowiedzi mój penitent nieśmiało przyznał się, iż jest jeszcze naczeczko i bardzo pragnąłby przyjąć dziś Komunię św. Miał w zwyczaju przystępować do Stołu Pańskiego w dniu, czci św. Józefa poświęconym, i dotąd nigdy tego zwyczaju nie zaniedbał; dziś nie mógł wcześniej od służby się zwolnić i bardzo byłby mi wdzięczny, gdybym zechciał choć o tak późnej godzinie udzielić mu Komunii św. Oczywiście, że tego odmówić nie mogłem, zbudowany pobożnością tego młodzieńca i jego wytrwałością w zachowaniu dobrego zwyczaju. Noc już nadchodziła, gdyśmy skierowali się ku kościołowi, gdzie w mroku kilku żołnierzy modliło się. Młodzieniec z wielką pobożnością przystąpił do Stołu Pańskiego, a ja bodaj czy kiedy więcej niż wówczas odczuwałem szczęście udzielenia Komunii św.” — W Paryżu odbyło się walne zebranie „Związku, czyli korporacji publicystów chrześcijańskich”. Na miejsce ustępującego z przewodnictwa stowarzyszeniu Wiktora Tunay, mianowanego prezesem honorowym, obrano jednogłośnie znanego członka Akademii francuskiej, René Bazin. Słynny powieściopisarz, zaliczający się nadto do najlepszych dziennikarzy, więcej niż ktokolwiek inny nadaje się do przewodniczenia tej korporacji pod nazwą „Syndykatu dziennikarzy francuskich” i „Syndykatu pisarzy francuskich”. W biurze, łączącym obie korporacje i niejako stojącym na czele całego Związku, prezesem jest świeżo obrany René Bazin, wice-prezesami — Remy de Simony i Tastevin de Nouvel, sekretarzem generalnym — Franciszek Veullot, skarbnikiem — Oktawiusz Chambon. Zgromadzeni publicyści nie urządzili zwykłej w tych razach uczty, lecz zebranie zakończyli modlitwą w kościele. Kanonik Fonsagrives, jako wice-prezes Syndykatu, wysłał do Ojca św. zawiadomienie o wyborze René Bazin na stanowisko prezesa. Wkrótce nadeszła od sekretarza stanu, kardynała Gasparri, odpowiedź następująca wraz z błogosławieństwem papieskiem dla korporacji i jej nowego prezesa: „Ojciec św., przyjmując chętnie uczucia synowskiego oddania i przywiązania dziennikarzy i pisarzy francuskich, obecnych na ogólnym zebraniu związkowym, pochwała wybór René Bazin, jako bardzo odpowiedni do poprowadzenia Stowarzyszenia ku rozwojowi w duchu jego założenia — i z całego serca przesyła godnemu i sympatycznemu prezesowi oraz wszystkim członkom swe Apostolskie błogosławieństwo”. — Pewna nauczycielka w dyecezyi Li-

moges we Francyi, za zezwoleniem i zachętą miejscowego biskupa, ks. Quillet, założyła zgromadzenie dzieci, nazwane „Białym pułkiem”. To bardzo miłe i sympatyczne stowarzyszenie dzieci ku czci Najśw. Sakramentu, zgromadziło oczywiście jednostki szkolne najwzorowsze, najpilniejsze i najpobożniejsze, mające na celu tem swem złączeniem się pod nazwą „Białego pułku”, wzorowem prowadzeniem się, modlitwami swemi i częstem, nawet codziennem przystępowaniem do Stołu Pańskiego, uprosić u Boga zwycięstwo nad nieprzyjacielem i nawrócenie Francyi. Dla dzieci, członków stowarzyszenia, ułożono krótką specjalną modlitewkę, wręczaną każdemu z nich w dniu przyjęcia do zgromadzenia. Otrzymują nadto medalik na białej wstążeczce. Podczas nowenny do Najśw. Sakramentu dzieci codziennie odbywają kwadrans adoracyi, tworząc tem „Biały pułk” około ołtarza. — Prawda, że obecnie Francyi grozi brak kapłanów a nadto wakuje siedm stolic biskupich: Chambery, Autun, Oran, Périgueux, Beauvais, Amiens i Dijon oraz ósma w Martynice, wliczając w to i kolonie francuskie. Można jednak mieć uzasadnioną nadzieję, że wywołane wojną odrodzenie ducha religijnego we Francyi, tem samem wzbudziło niemalo nowych powołań do stanu kapłańskiego. Obecnie zaś szczyrb w ilostanie kapłanów mają znaczenie czasowe i przypisać je należy wojnie, a raczej ustawie wojskowej, która do ręki kapłańskiej włożyła bagnet na miejsce krzyża.

Belgia. W katedrze św. Guduli w Brukseli kardynał Mercier odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo za członków palestry belgijskiej, poległych na polu chwały. Więcej niż 50 adwokatów i sędziów pokoju zginęło już w ciągu obecnej wojny. Uczczono ich bardzo licznem uczestnictwem w nabożeństwie, a jeden z o. jezuitów wygłosił odpowiednie przemówienie ku czci poległych i ku uznaniu zasług belgijskiego ciała prawodawczego. — Miasto portowe Dunkierka, które Niemcy obecnie usilnie zdobyć pragną, słynie figurą Matki Boskiej, cudami wstawionej, licznie przez pielgrzymów, do Niej się o pomoc uciekających, odwiedzanej. Gdy po zajęciu Antwerpii, Niemcy chcieli za wszelką cenę zagarnąć Dunkierkę, ludność zwróciła się z gorącymi, trzy dni trwającymi, modłami, o pomoc do Najśw. Panny Dunkierskiej. Wtedy to otworzono tamy i powódź, umyślnie na szerokim terenie rozlana, uniemożliwiła dalsze ataki nieprzyjacielskie. Matka Boska podała skuteczną myśl ratunku. Wdzięczni Dunkierczycy nie ustają w dalszych gorących modłach, by opieka Najśw. Maryi Panny przyspieszyła chwilę zwycięstwa i wyjednała krajowi upragniony pokój.

Palestyna. Mgr. Giannini [i o. Cimini, kustosze klasztorów w Ziemi św., udali się do Konstantynopola, by tam przemówić w sprawie misyi francuskiej, kustodii Ziemi św., rozciągającej się od Aintabu i Mardoszu w Małej Armenii aż do Palestyny. Rząd turecki wydał rozkaz zamknięcia tych wszystkich misyi, czyli kilkudziesięciu klasztorów czy zakładów, uważając je nieślusnie za „domy francuskie”, gdyż choć zakonnicy są Francuzami, ale pracują z oddaniem się dla dobra mieszkańców tamtejszych. — W Konstantynopolu, Mrg. Dol-

ci, delegat apostolski, przyszedł wysłańcom Kustodyi z pomocą i udało im się przekonać Wysoką Portę o błędnem zapatrywaniu rządu na sprawy misyjne. Ostatecznie rząd turecki wydał walim Adanu, Syrii i Palestyny rozkaz nie zamykania tych Misyi, którym dotąd zostawiono swobodę działania oraz ponownego otwarcia tych, które rozporządzeniem rządowym już zamknięto. Można się spodziewać, że tym sposobem oo. franciszkanie swobodnie będą mogli dalej pracować i rozszerzać opiekę nad miejscami, tak drogiemi sercu każdego chrześcijanina. — Gazeta *Ahram*, wychodząca w Kairze, donosi: Chrześcijanie, zamieszkujący Pelestynę w liczbie 100 tys., znajdują się obecnie w położeniu bardzo trudnem, często w nędzy. Większość utrzymywała się jedynie z handlu i z usług, oddawanych licznym pielgrzymom, odwiedzających Ziemię Świętą—dziś jedno i drugie źródło dochodu ustalo. 80 na 100 handlowych zakładów musiało zwinąć swe interesy, gdyż rząd turecki położył rękę na wszystkim, co zawierały. O pielgrzymach i podróżujących oczywiście, że teraz niema mowy. Żydów w Palestynie jest też do 100 tys. I oni wojnę odczuli, lecz współrodacy amerykańscy przysłali im 2 miliony franków zapomogi. Muzułmanie w liczbie 400 tys., są po większej części właścicielami posiadłości, żyją więc ze swoich zbiorów lub też są urzędnikami państwowymi, wojnę więc niezbyt odczuwają. — Władze tureckie zagarnęły dla celów wojennych klasztory franciszkanek w Nazarecie, Kanie, Tyberyadzie i na górze Tabor. Przełożeni czynią w Beyrucie starania, by zakonnikom zwrócono ich zakłady i klasztory.

Syrya. Do Francji nadszedł list od jednego z o. jezuitów z Egiptu, zawierający wiadomości o zakonnikach w Syrii pozostałych. Oo. z Apelu i Damaszku, jakkolwiek rozproszeni, pełnią dalej swe obowiązki. Zakonnicy z Homs wygnani zostali do Damaszku. Dom zakonny w Notre-Dame z Akkar został przez Turków zabrany więc oo. wyjechali do Minii w Egipcie. Zabrano również dwa zakłady klasztorne, gdzie były winnice i schronisko dla sierot, w rodzaju fermi rolnej. W Beyrucie względnie dobrze zachowali się Turcy wobec uniwersytetu i bibliotek naukowych, szkół tam prawie, że niema, jedynie drukarnia trochę ucierpiała. Po zamknięciu na pewien czas kościoła uniwersyteckiego, otwarto go z powrotem dla nabożeństw. Niektórzy oo. i zakonnice, wpiery wygnani, dostali pozwolenie powrotu, innych, np. zakonnice na Libanie, pozostawiono w zupełnym spokoju. Wogóle nastrój jest spokojniejszy, niż z początku wojny. wszyscy oczekują lepszej przyszłości i z nią możliwości powrotu do dawnego życia zakonnego, owocnego w pracy dla Boga, bliźnich i własnego uświętobliwienia.

Japonia. Dnia 17 marca r. b. przypadło 50-lecie odnalezienia dawnych chrześcijan japońskich, a właściwie potomków chrześcijan z przed wieków — w dolinie Urakami, w głębi pięknej zatoki Nagasaki. Do roku 1865 misjonarze katolicy, choć już od lat 20 pracowali wśród Japończyków, nieraz stawiali sobie pytanie, czy też gdzie w tym kraju nie zachowały się zabytki chrystyanizmu po męczennikach-bohaterach chrześci-

jańskich z wieku XVII. Zaledwie otworzyli w Nagasaki wprost doliny kościół pod wezwaniem 26 męczenników japońskich, kanonizowanych 1862 roku, gdy dnia 17 marca kilkunastu mężczyzn przyszło do o. Petitjean, późniejszego wikaryusza apostolskiego, z temi słowy: „Serca nas wszystkich, jak tu jesteśmy, są takie same, jak twoje”. „Doprawdy?—zapytał—skąd przybywacie?” „Jesteśmy wszyscy z Urakami. W Urakami prawie wszyscy tak samo myślą i czują, jak my”. Po chwili zapytali, gdzie jest „Santa Maria”. Na widok figury Najśw. Panny padli na klęczki, wołając: „O tak, to jest „Sancta Maria”, Dzieciatko ma na ręku!” Dalej powiedzieli, iż 25 grudnia obchodzili narodzenie Dzieciątka, który potem, jako Mistrz i Nauczyciel, umarł na krzyżu i że właśnie teraz (w marcu w poście) przypada czas rozmyślenia o Jego męce. Misjonarz dowiedział się następnie, że w Urakami, mimo prześladowania, trwającego więcej niż 250 lat, setki rodzin przechowały naukę wiary katolickiej z ceremonią chrztu i modlitwami nawet po łacinie, otaz cały traktat o doskonałym żalu za grzechy. W dolinie było około 2,500 chrześcijan. Przed 8 laty trzydziestu ojców rodzin więzionych było za wiarę swą, 10-ciu z nich śmierć nawet poniosło w mękach. W Urakami istniała prawdziwa organizacja katolicka, która układała kalendarz, wyznaczała święta, posty i t. p. Wkrótce cały świat katolicki dowiedział się o tem szczęśliwym odkryciu, Papież Pius IX zapłakał z radości. Dziś w Urakami istnieje do 6,000 katolików, licznie dostarczających członków duchowieństwa świeckiego i zakonników. Dziwnem zrzadzeniem losu także 17 marca 1888 r., 23 więc lat później, inni misjonarze odnaleźli w środkowej Japonii, w Okoyamie i jej okolicach, potomków jednego z męczenników w 1597 roku. Stare ich domostwo całe krzyżami było ozdobione, na każdej belce i na każdej dachówce widniały krzyże, ale krzyż Chrystusowy głębiej jeszcze wryty był w duszach i sercach potomków męczenników. W dziejach chrześcijaństwa w Japonii budujące istotnie znajdujemy przykłady.

Archidiecezya Warszawska. J. E. ks. Arcybiskup warszawski zwrócił się do magistratu m. Warszawy w sprawie wykładu religii w szkołach miejskich, zwracając uwagę, iż wykłady religii powinny być powierzone księżom, a nie nauczycielom. Magistrat, godząc się z opinią Arcybiskupa i wychodząc z założenia, że nauka religii winna być powierzona księżom, postanowił utworzyć specjalne etaty dla księży prefektów szkół miejskich w wysokości 240 rub. dla szkół 2-klasowych i 120 rub. dla 1-klasowych. — Odbyło się zebranie organizacyjne nowozałożonego Towarzystwa oszczędności i pomocy dla rzymsko-katolickiego duchowieństwa archidiecezyi warszawskiej, pod przewodnictwem J. E. Najdostojniejszego Arcypasterza. Zebrani w liczbie około 100 osób wysłuchali sprawozdania komisji likwidacyjnej poprzedniego Towarzystwa, zamkniętego w 1912 r., i takowe zatwierdzili. Następnie poruszono sprawę przyszłego budżetu, wnioski zaś obecnych w sprawie lokalu, organizacji i t. p. przekazano przyszłemu zarządowi, do którego na zasadzie wyborów weszli: ks. ks. prałat Chelmiecki, kanonik Pu-

chalski, kan. Czajkowski, Szkopowski, kan. Zagańczyk, Kobyliński, Sobolewski, Sędziakowski, Bojanek, Taczanowski, Żaboklicki i Szczodrowski. Na zastępców ks. ks.: Mierzejewski, Kozłowski Stanisław, Przeździecki, Burakowski, Ryster i Choiński. Do komisji rewizyjnej ks. ks.: prałat Gall, kan. Roczkowski i kan. Bączkiewicz. — J. E. Arcybiskup metropolita warszawski, ks. dr. Aleksander Kakowski, w towarzystwie sekretarza konsystorza metropolitalnego warszawskiego, ks. Juliana Rystera, przybył na egzamin ostateczny z religii maturzystek pensji p. Józefy Gagatnickiej. Po egzaminie J. E. dziękował przełożonej za kierunek katolicki szkoły, ks. prefektowi Feliksowi de Ville za dobre prowadzenie wykładów, a maturzystkom za sumienną kilkoletnią pracę gwoździ gruntownej znajomości religii. — Mimo czasów wojennych, sala Muzeum Przemysłu zgromadza w Warszawie licznych bardzo słuchaczy na wykłady z dziedziny zagadnień religijnych i na wieczory dyskusyjne. Świeżo przy zapelnionej sali mówił w Muzeum o teozofii ks. dr. Szmigielski. W pięknym, rzeczowo opracowanym i ze swadą wygłoszonym odczycie prelegent dał genezę ruchu teozoficznego, zobrazował jego zasady i wierzenia, skreślił wreszcie stan obecny. Prelegent wspominał o pracy prof. Ignacego Radlińskiego „przeszłość w terażniejszości”, w której poruszono ideę teozoficzną i stosunek do niej słynnego rosyjskiego myśliciela religijnego, Włodz. Sołowjewa.

Dycezya Żytomierska. Ks. Wincenty Orynt, proboszcz z Kupiela, został mianowany wice-dziekanem starokonstantynowskim. Ks. Jan Świdorski, dotychczasowy administrator filialnego Zmierzyńskiego kościoła, na życzenie gubernatora podolskiego ma zamieszkać w charakterze wikaryusza w Brańowie. Kościół Zmierzyński czasowo oddany zostaje pod zarząd kapelana szkół miejscowych, ks. Jana Saturskiego.

Archidiecezya Mohylewska i dycezya Mińska. Ks. Longin Szyliński, pełn. ob. prob. w Rybiniszkach—mianowany prob. tam. Ks. Wincenty Łotarewicz, wik. słucki—mianowany na wik. do Pińska. Ks. Józef Skokowski—mianowany wik. przy kościele św. Kazimierza w Piotrogradzie. Ks. Michał Tomaszewski, proboszcz antuszewski, przeniesiony do Ługi. Ks. Antoni Wecel mianowany na wik. do Prel. Ks. Wincenty Harasimowicz, dotychczasowy prokurator Akademii Duchownej—na własną prośbę zwolniony ze stanowiska i naznaczony na wik. przy kościele św. Ap. Piotra i Pawła w Moskwie. Ks. Teodor Ryłło, kapelan sumski, mianowany na prob. do Antuszewa. Ks. Symeon Żółtowski, wik. moskiewski, mianowany kapelanem w Tule. Ks. Jan Zawryd, prob. lelczycki, na skutek wyroku sądowego, został usunięty od obowiązku na 3 miesiące. Parafia lelczycka poruczona ks. dziekanowi mozyrskiemu. Ks. Janowi Siekluckiemu, prob. charkowskiemu, poruczono zarząd kaplicą w Sumach. Ks. Adolf Philipp, proboszcz w Łudze, zwolniony ze stanowiska na własną prośbę.

Z Wilna i Dycezyi.

Wilno, 23 maja.

Jeden i tenże kodeks moralności chrześcijańskiej obowiązuje jednostki i narody. Dlatego praca kapłańska nie będzie miała cech *katolickiej* rozciągłości do wszystkich objawów życia, jeśli wpływ na uregulowanie stosunków narodowościowych pozostawimy czynnikom innym. Owszem ogromnie ucierpi sam katolicyzm jeśli nie pozwolimy mu zbawczo działać w tej dziedzinie, gdzieby najbardziej pożądaną była właśnie interwencja katolickiej doktryny, katolickiego ducha, katolickich maksym moralności. Tymczasem w praktyce zdarza się aż nazbyt często spotykać się ze zdaniem, że lepiej tych bóleczek nie dotykać nam wcale, że jest zapóźno lub zawcześnie, że nie czujemy się dość przygotowanymi, że na nic się zda to wszystko i nie się nie zmieni. Jeśli ten pogląd rzeczywiście podzielała większość kapłanów, to konsekwentnie należałoby chyba zważyć na ogół o skuteczności wpływu Kościoła na ludzi (lub przynajmniej na pewne dziedziny). Jednocześnie wyznalibyśmy w ten sposób, że przestaliśmy być lekarzami dusz ludzi.

«*Ja nic na to nie mówię*» czasem się tłumaczy bojaźnią, niekiedy zrozumiałą, być posądzonym o sprzyjanie komuś lub czemuś. Stąd milczenie posiada wartość wybiegu dyplomatycznego. Nieprawdaż, jakie to polityczne?! Bliżej jednak wejrzenia w sedno rzeczy, inną nazwą to określimy — małodusznością. Pisać coś o nielicowaniu jej ze stanem i powagą stanu kapłańskiego powstrzymamy się: byłoby to wprost banalnym.

W każdym chyba społeczeństwie katolickim kapłan spotyka się z różnemi uprzedzeniami i zarzutami względem władzy w Kościele naczelnej i bezpośredniej dycezalnej. Wobec specyficznych cech katolicyzmu naszego, wobec bardzo niskiego poziomu oświaty i wobec stanowiska, zostawiającego wiele do życzenia, prasy naszej w kwestjach narodowościowych, u nas to wszystko się okazuje w rozmiarach spotegowanych, powiem zatrważających, jak na czasy obecne. Obok przyczyn bliższych, za dalsze tego przyczyny uważać można, że żywo a serdecznie nie przedstawiamy ludowi obowiązku posłuszeństwa dla władzy kościelnej. Jeśli mówimy o tem, to przeważnie, nawet jedynie, bierzemy te pojęcia: władza, zwierzchność, nauczycielstwo, posłuszeństwo, zależność zbyt abstrakcyjnie. Czy nielepiej więc, mówiąc na tenże temat, wymieniać i najsilniej akcentować obowiązek święty uległości dla Papieża N, dla Biskupa N, dla Ordynariusza N itd., wyjaśniając istotę jego bliżej? Prowadzona tak *systematycznie* przez stulecia lub chociażby dziesiątki albo kilka lat, praca kaznodziejska, wsparta wpływem konfesjonatu, musiałaby wydać owoce pożądane i wydałaby je naprawdę.

I tu również owe «*ja nic na to nie mówię*» nie wytrzymuje krytyki.

Może to jest przykrem dla nas, ale musimy mówić o tem. Wszelki spór narodowościowy z natury rzeczy zahacza o sumienie ludzkie, wbija się klinem

ostrym w sferę moralności chrześcijańskiej, wywołuje cały szereg taksujących się moralnie in minus czynów oraz przeróżne wątpliwości, domagające się rozwiązania z ust kapłana. Dlatego nie *ex caritate*, jako okaz pieczołowitości szczególnej, lecz *ex iustitia* należy się ludowi z ambony i w konfesjonale słowo kapłańskie na ten temat. Wprawdzie teologia moralna mniej może omawia moralność społeczną i narodową, dziś jednak coraz więcej i więcej na to zwraca swą uwagę, bo na wszystkie życia pytania ma przecież dawać odpowiedzi miarodajne.

Jeśli w tyłu kwestyach, dotyczących moralności, taką rolę odgrywa słuszny взгляд na bonum publicum, któremu stanowczo pierwszeństwo się okazuje przed bonum privatum, to a pari *maum publicum winno być w oczach naszych czemś bardziej szkodliwem, niż malum privatum*, t. j. zły czyn jednostki względem drugiej takiejże.

Jeśli złą jest bardzo nienawiść do jednostki (np. Pawła lub Antoniny), o ile gorszą jest do całego narodu jakiegoś! To się da powiedzieć również o pysze narodowej, zawiści drugim, niechęci przebaczenia innym narodom, o rzucaniu oszczerstw i okłamywaniu całego narodu, o niecierpliwości jednych względem drugich, uporze itd.

Spoleczny charakter mogą nosić najzupełniej niemal i wszystkie inne grzechy, znane z moralnej. Wielką dlatego jest liczba tych grzechów i w miarę uspołecznienia ogółu, obok altruistycznych cnót, wciąż będą wyrastać i dawać znać o sobie wady egoistyczne i, jako skutki ich, ciężkie winy i ciężkie grzechy, prawdziwie *śmiertelne*.

Wiemy z historii, że Kościół podejmował się roztrząsać i szczęśliwie rozwiązywał najzawilsze zagadnienia i najgorsze bolączki społeczne, jakie znamionowały życie w wiekach dawnych. Takim rozjemcą być może i w wieku XX. Zadanie to spełniał dotychczas przez kapłanów, — i dziś je przez nich *tylko* spełnić może. Są wprawdzie kwestye takie, że milczenie jest może najlepszym ich rozwiązaniem. Ale tak bywa niezawsze. Gdy kwestye natury społecznej się nasuwają, «*nic na to nie mówić*», to żadne nań lekarstwo. Właśnie, jeśli kiedy, to wtedy trzeba mówić, uczyć, wyjaśniać, przekonywać... Kapłan jest naogół dlatego, by mówić a nie dlatego, by milczał.

Również *milczeć nie wolno*, jeśli się słyszy, jak katolicy nienawiścią zieją dla języka narodu obcego i ten język, to misterne dzieło mądrości Bożej i ducha ludu danego, piętnują mianem pogańskiego i innymi bardziej ordynarnymi wyrazami. Czyż można twierdzić: co to ma wspólnego z sumieniem, z konfesjonalem albo amboną? Stosunek do języka jakiegoś, to nie kwestya gustu osobistego, t. j. rzecz zgoła neutralna, obojętna moralnie, wcale nie, — lecz albo wyraz miłości bliźniego, gdy język ten szanujemy, — albo ciężka obraza bliźniego, kiedy mowę jego kochaną usiłujemy oplwać, znieważać i ośmieszyć.

Nie przeczę, że mówić o tem u nas, zwłaszcza

w Wilnie i gubernii Wileńskiej, to mówić o sznurku, w domu, gdzie niedawno ktoś się powiesił. Ale przecieź dłużej i czekać nie można. Dostyc tego, co jest. Niema tu miejsca na *laisser — faire*.

Qui tacet, consentire videtur.

Ks. M. Ł.

Wyjazd. W połowie maja J. E. ks. Administrator wyjeżdżał do Petrogradu na dni parę.

Święcenia. 11 maja w Petrogradzie z rąk J. E. ks. bisk. -sufr. Cieplaka otrzymali święcenia kapłańskie dyakoni — Piotr Żarnowski i Konstanty Stepowicz, a subdyakoniat — Kazimierz Lenczewski, Stanisław Pietraszewski i Stanisław Polonis.

O wcześniejsze nabożeństwa. Wobec licznego w Wilnie kontyngensu służby i klasy pracującej, prawdziwym dla nich dobrodziejstwem jest korzystanie z nabożeństw o godz. 6 rano i w godzinach późniejszych wieczorn. Dlatego to w tygodniu wielkim, z powodu przeniesienia z godz. 6 rano na późniejsze nabożeństw w ostatnie triduum w jednym kościełku śródmieścia, dały się słyszeć skargi i żale. O godz. 6 rano było to nabożeństwo jedynem w Wilnie. Obecnie coraz częściej wyrażane są żale, że msze św., wyznaczone na godz. 6 rano po kościołach śródmieścia, mniej się okazują dogodnymi ludzom, którym bardzo pilno o czas. Bo 1^o. nieraz msza św. poprzedzana bywa przez egzekwie, 2^o. później się zaczyna, z racji wystawienia Sanctisimum i innych nabożeństw dodatkowych i okolicznościowych i 3^o. księży z prymaryami podobno nierazkdo wychodzą z opóźnieniem znacznem. Stąd msza św. o godz. 6, kończąca się, jako czytana, akurat o 6^{1/2}, jest w praktyce często fikcją. Dlatego liczne grono osób, jako *pium desiderium*, prosi o wyznaczenie w jednym z kościołów śródmieścia mszy św. punktualnie o godz. 6 rano, bez wszelkich nabożeństw dodatkowych, tak, by o 6^{1/2} można było po mszy św. iść już do pracy.

Ś. p. ks. Jerzy Moczulski, prob. w Zadziewie, um. 21 maja. Zmarły ur. w r. 1863, na kapłana wyświęcony w r. 1886. Między innymi stanowiskami, piastował urząd dziekana święciańskiego. W Zadziewie pracował od r. 1912. *R. I. P.*

Ś. p. ks. Piotr Bachanowski. Zmarły 19 maja proboszcz w Ostrówcu, ś. p. ks. Bachanowski urodził się 3 lipca 1880 roku w niewielkiej osadzie zw. Bałowiecki, a położonej przy kol. żel. Północno-Zachodniej. Jako syn kolejarza, uczęszczał do szkoły miejskiej w Święcianach, a następnie kształcił się prywatnie w Wilnie. Mając lat przeszło 20, wstąpił do seminarjum w Wilnie, które ukończył w r. 1908, otrzymując jednocześnie święcenia kapłańskie. Wnet z ławy seminaryjskiej objął w 1908 r. wikaryat w m. Stokliszkach, zaś mniej więcej po roku otrzymał posadę samodzielną proboszcza w Ostrówcu, gdzie i życia dokonał, mając lat 35. Widomym pomnikiem jego pracy kapłańskiej w Ostrówcu, jest nowy wspaniały kościół miejscowy. Chcąc w niewielu słowach określić fizyognomję duchową zmarłego, powiemy o nim: *charakter poważny, dusza głęboka*

Tę wyższość jego odczuwali wszyscy chyba kursowi koledzy nieboszczyka, zwłaszcza może młodszy. Obok tej powagi charakteru, w którym nie było ani cienia blagi, zmarły posiadał głęboką duszę. Najeczęściej był pogrążony w samego siebie, milczący, zamknięty i zamysłony. Lubił myśleć i umiał, to też świat idei ciągał go bardzo. Jak dziś pamiętam jego niemal codzienne długie przechadzki, samotne i w zadumie, po ogrodzie seminaryjskim. Zda się widzieć, jak niska ta postać, o wysokim, trochę wylysiałem czole i mało wyrazistej twarzy, mierzy krokami ścieżki naszego ogrodu. Gdy go bliżej poznałem, towarzysząc mu podczas wakacyjnej wycieczki, przekonałem się, iż, mimo taki skład charakteru i duszy swej, posiadał on w sobie moc pogodnego humoru, sporo dobrodusznej ironii, serce bardzo wrażliwe, wielką trzeźwość sądów, umysł żywy i dużą życia znajomość. Będąc filozofem w znaczeniu potocznym tego słowa, nigdy nie nudził kogo-bądź swem rezonowaniem tak, że mimo tych, co go mniej znali, przeszedł nawet całkiem niepostrzeżenie. Umiał żyć z ludem i kochał go prawdziwie, stąd i wpływ nań skuteczny mógł wszędzie wywierać. Umiał przyjść kolegom w porę ze słowem pociechy i rady dobrej. Mimo a może właśnie z powodu tylu pięknych zalet, był niezwykle skromnym. Takim był zawsze, takim go widziałem przed kilku tygodniami zaledwie w Wilnie, kiedy zamieniliśmy ze sobą parę zdań serdecznych, dopowiadając je sobie uściskiem ręki koleżeńskiej. Tyfus plamisty, którym się zaraził pełniąc obowiązki duszpasterskie, spowodował przedwczesną śmierć zanego kapłana. Jest to pierwsza szczytka, jaką śmierć czyni w naszym kursie, pierwsze memento mori dla nas pozostałych. Pogrzeb zmarłego był rzewną manifestacją uczuć ludu dla niego. Jakoś się wierzyć nie chce, że nie spotkasz już nigdy przypadkiem wśród wązkich ulic śródmieścia wileńskiego ś. p. kolegę Piotra. *Amice, requiesce in Christo!* (Kolega).

Z piśmiennictwa.

Dr. Fr. Krus T. J. Zasadnicze zagadnienia pedagogiczne. Warszawa. 1914. Str. 255. C. 2.80.

Dorobek nasz literacki w zakresie wychowawstwa należy do niezmiernie szczupłych. I nie w tem dziwnego: gdzie brak popytu, niema i podaży. Nie posiadając wychowawców, traktujących swój szczytny obowiązek z zamiłowaniem, nie możemy też pochlubić się ani jakością, ani ilością dzieł pedagogicznych.

Brak nam ludzi, którzyby chcieli i mogli bez zastrzeżeń oddać się pracy nad młodzieżą, a stąd wśród naszych domorosłych pedagogów, co to bardzo często żadnego podręcznika wychowawczego nie przestudowali, dyletantyzm, szablon, zastój.

Rzecz dziwna — dokoła wszystko postępuje, udoskonala się, żywiołową siłą pędzi naprzód,—jedną tylko

„ars artium“ z tego pochodzu wykluczono. Dobrej przeto sprawie służą tłumacze, przekładając gruntowne dzieła pedagogów obcych. Może one poruszają, stojące wody nasze, może obudzą zainteresowanie się kwestyą niemal najważniejszą, bo ukształceniem podstawy narodu.

Do rzędu książek niepospolitych w dziedzinie pedagogiki należy i praca prof. innsbruckiego uniwersytetu, ks. d-ra Krusa. Wychowawca znajduje w niej przegląd historyczny pedagogiki starożytnej, średniowiecznej i współczesnej, dzielną apologię wychowania religijnego (część I-sza) oraz sporą wiązaną praktycznych uwag o kształceniu „psychiki dziecięcej“ (cz. II).

Zasadnicze zagadnienia pedagogiczne służyć jako wspaniałe podręcznik tak dla początkujących kierowników młodzieży, jak i dla wytrawnych już profesorów.

Jerzy Maze-Sencier. Życ muszą. (Dzieło uwiecznione przez Akademię francuską). Kijów. 1914. Str. 348.

Oddawna poszukiwałem książki, którąby można było polecić tym, kogo przeróżne cierpienia lakoonowymi pierścieniami oplotą, kto pogrążony w rozterce wewnętrznej i smutku nieraz przecina pasmo życia jedynie dlatego, że nie znalazł odpowiedzi na dręczące jego umysł pytania. Nie zawsze bo i cierpienie uszlachetnia. Są natury, które tylko radość zdolna podnieść. W krzyżkach życiowych widzą zło, bezcelowe tortury, pastwienie się mocniejszego nad słabszym.

Dla tych właśnie dusz „w dręczących chwilach zniechęcenia i smutku“ (str. 15) książka ta będzie serdecznym a rozumnym doradcą, przyjacielem i przewodnikiem.

Dr. Paweł Keppler. Więcej radości. Warszawa. 1913. Str. 133.

W słowach, pełnych ciepła serdecznego, zachęca autor do radości. Znikła ona, co prawda, z oblicza ziemi, a na jej tronie zasiada pogoń za zdawkową uciechą, za byle rozrywką często podejrzaną wartości. Ci co jeszcze mogą wykrzesać jasność w swem wnętrzu już dzisiaj zaczynają razić.

Coraz mroczniej i coraz sztywniej na świecie, a wszak radość jest dźwignią życia, jasnym promykiem, gwiazdą oświetlaną. Przyniósł ją i wypiełgnował chrystyanizm. Otwórzmy księgi święte, a niemal w każdym rozdziale znajdziemy potwierdzenie tej prawdy.

„Smutku, nędzy i płaczu zawsze będzie pod dostatkiem na ziemi; starajmyż się, by i radości było pod dostatkiem. Prawdziwa, duchowa nadprzyrodzona radość straciła, zdaje się, wartość w świecie dzisiejszym—my cenimy ją nadewszystko. Setki starają się o to, by swoje własne i innych życie troską i mozołem, grzechem i występkami obciążyć; postawmy naprzeciw nim tysiące takich, którzy dzień i noc o tem myślą, by drugim radość zgotować“ (str. 132).

Ks. Dr. Witold Kuźmicki.

Wychowawczo-Rzemieślniczy
Zakład

„Powściągliwość i Praca“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki,
konfesyonały, drewniane i żelazne okna,
balustrady, bramy, żelazne oparkanie-
nia, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

PODREČZNIK LITURGICZNY

dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej

Opracował ks. Baltazar Scherndl.

Uzupełnił dla diecezji Wileńskiej ks. kan.

Karol Lubianiec.

Tłumaczył z niemieckiego i wydał

B. Skirmunt.

CENA 65 KOP.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach broszura
pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

KSIĘGARNIA I SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4
TELEF. 17—59.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:

Antoniewicz Karol X. Kazania o Matce Boskiej
oraz Nauki Majowe 1.00
Grodecki S. X. Prasa. Zarys historyczno-
społeczny —20
Jędrzejowski X. Chwała Maryi —30
Kurczewski Jan X. Kazania przygodne. t. III . 1.25

Mercier. Patriotyzm i hart ducha. —20
Mira. Co dziś mówią o Bogu, duszy i religji . —10
O-t. Wielki piątek —20
Wiśniewski Jan X. Biskupi Sandomierscy . . . —50
„ Monografia Dekanatu Opoczyńskiego . 2.50
„ Monografia Dekanatu Koneckiego . . 2.50

oraz wielki wybór broszur na miesiąc Czerwiec.

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie.
Medaliki i Różańce.

Wielki wybór obrazków pierwszej Komunii Św.

POŚREDNICZY W PRENUMERACIE PISM PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.